Kontrargumenty

Peja

Tak, Rychu Peja SoLUfka nawija na mikrofonie
Właśnie tak, bo wziął ten mikrofon w swoje dłonie
I przejmuje nad nim kontrolę, wszyscy czekali...
Na bieg wydarzeń...
Więc ja teraz pokażę, gdzie jesteś kurwa Tedzik?
Pisz te dissy, wracaj z tych wczasów
Masz do czego wracać?
Kurwa, heh, z drzewem do lasu?!
(Pow! Pow! Pow! Pow!)
(Pow! Pow! SLU!)

Patent na promocję płyty – opierdolić całą scenę
Myślał: "Scena nie odpowie", a tu nagle szok, zdziwienie!
Myślał: "Ryśka obrażę", i że ujdzie mu to płazem
Myślał: "Ryśka ośmieszę" – zdoła przez to kabzę nabić
Tylko twój kierunek działań może bardzo szybko zabić twego ducha
(On już trupem) Czas na twoje zwłoki, panicz!
Ra-ta-ta-ta Errata to Tedego gwóźdź do trumny
Tede – typ bezrozumny, masz przeżarty chemią umysł
Panie brauniarzu, pamiętasz swój pierwszy detoks?
Ilu przez aluminium po srebro sięgnęło
Bo opatrznie zrozumieli treść, którą się podzielił
(Powiedz, dobrze jest ci?!) Chciał wygrać, a spierdzielił
Więc nawijaj se o felgach, to dla fanów twych obelga
Wiem, że masz ich gdzieś; liczysz kasę, dla niej klękasz
Ty miałeś te problemy, skąd brać te PLN-y
Od taty z kieszeni, przecież wszyscy o tym wiemy
Więc nie kłam w żywe oczy, zawsze miałeś w chuj bejmów
Czy to nie twój tatuś był szefem kancelarii sejmu?
Gdzie spałeś, gdy był remont w twoim domu, ty ofermo
Kimał w sejmowym hotelu, pieścił marszałkowskie berło
W koronie perło, czego szukasz na ulicy?
W samochodzie od rodziców; wkurwię się – zostaniesz z niczym
A może któraś z ekip cię naliczy i już kwiczysz
Nie zostanie na fiskusa, z którym nie chciał się rozliczyć

Pytasz, gdzie są argumenty? Prośba – wsłuchaj się uważnie
Wiesz, na czym diss polega? Żeby pojechać cię bardziej
W twoich oczach widzę strach, ja zwyczajnie tym gardzę
Taki z ciebie twardziel, gdy masz kluk zapchany szpachlem?
Spowiedź w CGM, nerwowy na tłumaczącej
Pogrążę cię bardziej, uderzę jeszcze mocniej
Jedziemy z tym koksem, lecz to nie Szymon Majewski
To frytki na pół stołu, a nie gówniane kreski

Co żeś narobił w Szczecinie, gdy na free typ cię obrażał?
Oplułeś go na scenie i kazałeś mu przepraszać
A podobno mój występek cię żenuje i przeraża
Nie pamięta, jak sam był nie lepszy – tak się zdarza
Branżowa dziwka – oto twoja nowa ksywka
Bo wchodzisz w każdy deal, bo muzyka to przykrywka
Zero przesłania w tekstach, które kładziesz na bit
Czyżbym się mylił? Potrafisz ten błąd naprawić?
Tej, panie Nastukafszy – wtedy ludzie cię słuchali
Tylko jak to zmiksowali, skoro nie słychać wokali?
Ile z Kozakiem wyćpali? O to trzeba spytać Krzyśka
Kupił tobie 4Runnera, taki z ciebie bystrzak

A bez wsparcia starych – pizda, nie potrafiłby zaistnieć
A ja, ulicy dziecko, mam ten level, stoję wyżej
Moi fani to ogry? O kochany, tu się mylisz
Wyzywasz od debili łysych, dojebanych (Kill'em!)
Czyżby pozazdrościli iście sportowej formy
Bo sam przeogromny, nie potrafi formy zrobić
Zdziwiłbyś się, ilu ludzi stoi za mym rapem
Nie znasz moich fanów, oni zamkną tobie japę
Cytując moje wiersze, tyś podobno Pan Tedeusz
(Yo-yo, yo-yo-yo-yo, yo!) To słabe, trenuj

Pytasz, gdzie są argumenty? Prośba – wsłuchaj się uważnie
Wiesz, na czym diss polega? Żeby pojechać cię bardziej
W twoich oczach widzę strach, ja zwyczajnie tym gardzę
Taki z ciebie twardziel, gdy masz kluk zapchany szpachlem?
Spowiedź w CGM, nerwowy na tłumaczącej
Pogrążę cię bardziej, uderzę jeszcze mocniej
Jedziemy z tym koksem, lecz to nie Szymon Majewski
To frytki na pół stołu, a nie gówniane kreski

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!